Nr. 21. Zakopane, dnia 24. maja 1900 r. Rok II.

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Wychodzi co czwartek.

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki **10** kor., z przesyłką **12** kor.; półrocznie bez przesyłki **5** kor., z przesyłką **6** kor.; kwartalnie bez przesyłki **2.50** kor., z przesyłka **3** kor. Numer pojedynczy kosztuje **30** hel.

Adres Redakcyi: ulica Nowotarska 25. **Adres Administracyi**: Dom komisowy A. Modlińskiego na Krupówkach.

Ogłoszenia: Za wiersz petitowy lub jego miejsce **20** hal. przyjmuje dom komisowy A. Modlińskiego na Krupówkach.

Nabożeństwa. W dnie powsz. od 6 do 10 r., w niedz. i św.: wotywa o 9 r., suma o 11. W kaplicy przy zakładzie dra Chramca co niedz. i św. msza św. o 10 r. W kaplicy w Kuźnicach o 9 r.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego, przy ulicy Chałubińskiego otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie i wypożyczalnie. Czytelnia Stacyi Klimatycznej w biurze Komisyi klimatycznej, otwarta cały dzień codziennie. Wejście bezpłatne.

Czytelnia im. Adama Mickiewicza, Zakopiańskiego Koła Tow. Szkoły lud., Krupówki Nr. 10, otwarta cały dzień. Bezpłatna.

W księgarni Zwolińskiego: kaucya 2 zlr., opłata 1 zlr. miesięcznie.

W dzień pochmurny.

Niby mgła szara, gruba, lepka, rozwleczona,
Na kamiennych Tatr grzbietach chmur cielska olbrzy-[mie
Legły w śnieżnej kurzawy gęstym białym dymie...
Na dramat skamieniały chmur spadła zasłona...

Pod chmur brudnym całunem, jak Cezar gdy kona,
Stary Giewont w letargu miljardów lat drzymie...
Zakwefione chmurami Tatr widma kaimie
Płaczą nad nim obłudnie od wieków miljona...

Przepadł we wzmagającej się śnieżnej wichurze
Prometeusz Giewontu, na wieczność przykuty
Do tatrzańskich granitów na gromy i burze...

Przepadł w śnieżnym tumanie chmur całun, pokuty
Szary popiół niesłusznej, wór zgrzebny ohydy
I przepadły obłudne Tatr Oceanidy...

Wizya w Kościeliskach.

Olbrzymiej Tatr katedry niebotyczna nawa...
Puszcza smreków okrywa granitowe ściany...
Śród cyklopowych głazów Dunajec zdyszany
Z głuchym szumem się pieni, jak srebrna siklawa...

W dali z hukiem rozpęka się granit Pisanej,
W Kościeliskach się wzbiła śnieżysta kurzawa...
Odezwały się trąby, wojenna grzmi wrzawa...
Złotych kopyt po śniegu już słychać brzęk szklany...

W złotych zbrojach, na koniach, zakutych też w złoto,
Pędzą hufce błyszczące uśpionych rycerzy...
O wieczysta, drzemiąca w ich piersiach tęsknoto,

Znowu w sercu uczułem ból, przypływ twój świeży,
Utonąwszy w marzeniu słonecznem... I oto
Konam z bólu, nim śmierci godzina uderzy...

Zakopane.

Wacław Wolski.

Kaplica św. Jana Chrzciciela.

Są struny w ludzkiej duszy, które milczą, nawet pod naciskiem wspaniałych, wzniosłych wrażeń, a dopiero odrębne jakieś, może nawet mniej wzniosłe, mniej silne dotknięcia, wydobyć z nich mogą cichy, rzewny, ale głęboki, całą duszę przejmujący oddźwięk. Struny te, to nici serdeczne wiążące nas z tem wszystkiem, co swojskie, co rodzime. Nawiązują się one ciągle bez wiedzy naszej i woli. Delikatną subletną tkanką omotują nieświadomową jeszcze siebie duszę dziecka w kolebce i potem tworzą się już stale, powstające

niewiadomo skąd i jak, nieuchwytne, a przecież tak silne, że zerwać się nie dadzą bez bólu. Nie odczuwane, a wiecznie żywe czynią nas one wrażliwymi na zjawiska, które choć z pozoru odrębne, w istocie jednak swojej, stanowią jedną nierozerwalną całość, obejmującą ziemię naszą ze wszystkiem co jest na niej, co z nią zrośnięte, z jej ludem i z ludu tego duszą. Natura jest jedyną mistrzynią, która z całą swobodą gra na tych szczególnych strunach ludzkiej duszy. Człowiek, wtedy tylko dziełem swojem pobudzić może tych strun wrażliwość, jeśli w tem dziele zaklnie jakąś część natury mistrzyni, biorąc tę część czy to bezpośrednio z łona natury, czy też czerpiąc z kryształowych jej skarbów złożonych w duszy ludu.

Takiem dziełem, w którem każda cząstka, najmniejszy drobiazg przemawia do duszy tym znanym, ukochanym głosem polskiej ziemi naszej, jest kaplica św. Jana Chrzciciela przy Zakopiańskim kościele parafialnym.

Słusznie powiedział ksiądz proboszcz, że kaplica ta, co pierwotnie miała być skarbcem kościelnym, pod genialnym tchnieniem artysty-polaka zmieniła się w skarbiec sztuki narodowej.

Opisywać kaplicy nie będę, bo sądzę, że choćbym z największą ścisłością przedstawił kształty i barwy każdego jej szczegółu, nie potrafię najbarwniejszym opisem wywrzeć tego wrażenia, jakiego się doznaje będąc w kaplicy, nie potrafię ująć w słowa tego, czem kaplica przemawia do duszy Polaka.

Zdaje ci się, że mistrz wielki, że czarnoksiężnik jakiś pozbierał czary całej ziemi naszej, jej pól szerokich, jej łąk zielonych, szumiących lasów i dzikich gór skalistych, i cichych chat wieśniaczych, szlacheckich dworków starych, głęboką ludu wiarę, jego poezyę prostą, naiwny artyzm i wszystko to zaklęte w cudowny prostotą, piękny symbol, rozpiął na ścianach, na sklepieniu zawiesił, umieścił w ołtarzu, w oknach, w ławkach. Patrzysz i czujesz, że to wszystko jest w tobie, znane tobie, twoje, ukochane, żeś to już widział gdzieś, kiedyś, że wiążą cię z tem wspomnienia takie dobre, czyste, słoneczne, i że to wszystko twoje, nasze, tylko nasze. I czujesz, że tak czuć musi każdy, komu rodzoną mowa tej ziemi, której czar zaklęto w kaplicy, każdy, komu drogą ta ziemia, komu nieobojętnym jej ból. I tak jest. Kaplica do każdego z nas przemawia głosem naszej ziemi i jeden wspólny ton rozbudza w każdej duszy polskiej.

Ten ton właśnie brzmiał nieprzerwanie i w mowie wypowiedzianej przez księdza proboszcza Kaszelewskiego przy poświęceniu kaplicy i w hymnie błagalnym, odśpiewanym podczas mszy św. przez jedną z pań obecnych, i w duszy każdego z uczestników poświęcenia, widać to było po łzach, co wyciśnięte bólem tej ziemi, choć hamowane — płynęły.

Poświęcenie odbyło się d. 17-go b. m. Po modłach zwykłych i pokropieniu kaplicy ksiądz proboszcz przemówił do garstki zebranych słowami co z serca do serc popłynęły. Nie była to mowa kunsztowna, błyszcząca — prosta lecz szczera i taka serdeczna, tak piękna gorącą Ojczyzny miłością. Uczucie to jak złota nić jasna wiło się przez nią od pierwszych słów niemal do wzniesionego na końcu błagania «przed Twe ołtarze». Uczuciem tem brzmiały słowa wdzięczności pasterza parafii dla fundatora kaplicy i dziękczynienia Bożego sługi za dar artysty, i historya powstania kościoła i poświęcanej kaplicy, i prześliczna analogia między kaplicą a ziemią naszą, jej dolą i przyszłością, i radość kapłana-polaka ze skarbów sztuki narodowej złożonych Bogu w ofierze, i oświadczenie wreszcie, że jako jedyną i najwłaściwszą podziękę kapłan wzniesie, przy pierwszej św. ofierze w kaplicy, gorące modły do Boga na intencyę fundatora, a za pomyślność ziemi, której on synem, łzawe błaganie przed Boga ołtarze.

Mowa ta była doskonale zharmoniowaną z otoczeniem, z chwilą, a przepełniające ją uczucie to było to samo gorące umiłowanie ziemi rodzinnej, które stanowi źródło natchnienia artysty, co ozdobił kaplicę i hojności jej fundatora.

Tym artystą jest p. Stanisław Witkiewicz, a fundatorem p. Zygmunt Gnatowski. *D. B.*

Dobre znaki.

«Coś się popsuło w państwie duńskiem», szepcze sobie «zły duch« Zakopanego, patrząc gniewnie rozżalonem okiem na nowe prądy, co niewzywane i niepożądane wtargnęły w ciszę potulnej wsi górskiej i wolą dawnych bogów obezwładniony jej organizm wstrząsają dreszczem nieznanej energii. Pustoszeją świątynie bóstw starych, mgła zapomnienia zasnuwa spękane ich posągi, rzednieją szeregi wiernych, a w sercach niedawnych wyznawców gaśnie wiara w wszechmocną potęgę robionych bogów. Potulne rzesze, karne na dawnych panów skinienie, odchodzą od nich, do nowej wiary się garną, do zdrożnej wiary we własne siły, i pragną służyć nie bożkom ale idei. I coraz bardziej mnożą się znaki odstępstwa od starej wiary minionych czasów. Inne dziś czasy i... inni ludzie.

Przed kilku laty chciano przeprowadzić nową drogę z Chramcówek na Krupówki. Pamiętamy te czasy. Była chwila obawy, że krew się ludzka poleje. Górale tłumem pól swoich bronili, wytykać drogi nie dali, a władza nie umiała sobie poradzić. Bardziej oporni poszli do więzienia, a droga — nie została przeprowadzoną.

Jakżeż inaczej jest dzisiaj. Rozszerzenie Chramcówek nie tylko nie napotkało dawnych trudności, ale ułatwionem jeszcze zostało ofiarną gotowością wielu obywateli. Władza reprezentowana przez p. Starostę, nie tylko nie ukarała nikogo, lecz przeciwnie energiczną, a taktowną i szczerą życzliwością nacechowaną osobistą interwencyą ułatwiła ogromnie pomyślny przebieg całej sprawy. Starosta nie wahał się wejrzeć w najdrobniejszy szczegół i czy to perswazyą czy radą niejednokrotnie udało mu się wywrzeć wpływ skuteczny, osiągnąć pożądany rezultat. W sposób, równie skuteczny właściwością swoją, współdziałali i inni członkowie komisyi wywłaszczającej.

Stanowisko Gminy wobec sprawy rozszerzenia Chramcówek należy również podnieść z uznaniem. Rada gminna odpowiedniemi uchwałami, a Zwierzchność gminna umiejętnemi zarządzeniami, starają się jak można najlepiej pogodzić dobro ogółu z interesami prywatnych właścicieli. Wskutek też tych ogólnych dobrych chęci taka ważna kwestya, jak naprzykład przesadzanie drzewek została bardzo pomyślnie rozstrzygniętą. Wziął to na siebie zarząd robót i przeprowadza z całą starannością. Można więc mieć uzasadnioną nadzieję, że regulacya Chramcówek, która, podlegając rozmaitym wahaniom, tak długo nie mogła wyjść ze sfery papierowego projektu, teraz dzięki zgodnej dobrej woli decydujących czynników posuwać się będzie szybko i bez przeszkód dojdzie do pożądanego celu. Jeśli jeszcze właściciele, którzy dotąd, pomimo tak licznych i pięknych przykładów ofiarności, nie mogli się zdecydować na bezinteresowne odstąpienie gruntów, namyślą się może i cofną swoje żądania, wtedy na całej tej sprawie nie będzie już chyba żadnej skazy.

Drugim dobrym znakiem lepszej przyszłości jest wieść, że sprawę oświetlenia elektrycznego wziął w swoje ręce dyrektor inż. Horoszkiewicz. Energia, umiejętność i zapał dla przyjętych na siebie obowiązków, jakie cechują p. Horoszkiewicza, dają pewność, że i druga ta nadzwyczaj ważna dla Zakopanego sprawa nie będzie się już tułać po manowcach, ale kierowana silną dłonią wejdzie na drogę właściwą i w niedalekiej przyszłości uwieńczoną zostanie pomyślnym rezultatem. Jest to tem pewniejsze, że Gmina i w tej sprawie okazuje nietylko dobrą wolę, ale także nieznaną dotąd u niej energię i gorliwość.

Dobre również znaki dostrzegać się dają na horyzoncie Tatr. Takie uchwały, jak powzięte na ostatniem posiedzeniu Wydziału Tow. Tatrzańskiego, to także zapowiedź lepszych czasów. Uchwały te bowiem stwierdzają, że Wydział, rozszerzając działalność, nie zapomina jednak i o najdrobniejszych sprawach. Podajemy te uchwały w streszczeniu na innem miejscu.

Na zakończenie tego szeregu dobrych wróżb, dodać należy, że już zapewne w przyszłym tygodniu będziemy mogli powitać w Zakopanem stałego komisarza rządowego. I może z chwilą tą skończy się nareszcie długie panowanie złego ducha, a zacznie jasna era nowej wiary w dobro Tatr i Zakopanego i okres istotnej, poważnej pracy dla tego dobra.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Pogoda, wytrącona z równowagi nagłym napadem zimy, jaki nas zaskoczył 11-go maja, wahała się długo z powrotem. Dopiero bowiem 18-go, w ubiegły piątek, zjawiło się nareszcie słońce, po tygodniowej przeszło nieobecności. Mgły, które sądziły zapewne, że zagościły w dolinie naszej już na dobre, płoszone słońcem, ociągały się z odejściem, jak mogły. Porozrywane, jasne od przeszywających je promieni słońca, długo tułały się po zboczach gór, chwytając się lasów, pełzając po skałach, wznosząc się, to znów zapadając w doliny, aż pokonane rozwiały się i znikły. Prześliczna była ta walka białych lekkich mgieł, tulących się do śnieżnych piersi skał. Odtąd mamy już stałą pogodę, choć chłodną.

Nagrodę im. Probusa Barczewskiego, za najlepsze dzieło malarskie wystawione w Krakowie 1899 r. otrzymał p. Stanisław Witkiewicz.

Jest niem krajobraz «Obłok», który w tej chwili znajduje się na Wyst. Szt. Pięknych w Warszawie. Obraz jest niewielkich rozmiarów i przedstawia motyw wzięty z przyrody tatrzańskiej. Po nad polami i po nad pasem smreczanego lasu śnieżeje u dołu obrazu Murań. Nad tem wszystkiem piętrzy się olbrzymi wał białych, potężnych obłoków. Wspaniałe swą olbrzymią masą, kłębią się w górę tak, że przy nich «góry maleją, nikną».

P. Witkiewicz nadzwyczaj subtelnie odczuł to całe proste zjawisko i rzucił na płótno; wydobył prze-

dziwną plastykę i ociężałość tego potężnego wału kłębiącej pary wodnej.

Trochę dziwnem wobec tego, jest orzeczenie jury krakowskiej, że obłok jest za mało lekkim, a jak się jura wyraża, za mało *floconneux*, co ma być też głównym błędem obrazu.

Komitet przyznał nagrodę nietylko za «Obłok». W motywach swoich wymienił całą szeroką artystyczną działalności p. Witkiewicza a więc i w stylu zakopiańskim i w malarstwie polskiem i w krytyce artystycznej.

Komisya klimatyczna otrzymała zawiadomienie o blizkim już przyjeździe do Zakopanego rządowego komisarza i wezwanie o wyznaczenie mu pensyi, którą Komisya opłacać będzie w $^1/_3$ a w $^2/_3$ Wydział krajowy. Komisarz wyznaczony jest do Zakopanego na trzy lata. Jest nim p. Piątkiewicz z Tarnopola. Komisya klimatyczna na ostatniem posiedzeniu swojem żądaną wysokość płacy uchwaliła jednomyślnie. Na tem samem posiedzeniu uchwalono zgodzenie specyalnego służącego do czynności desynfekcyjnych, zakupienie noszy do przenoszenia chorych, oraz wozu do przewożenia rzeczy przeznaczonych do desynfekcyi.

Wydział Tow. Tatrz. na ostatniem posiedzeniu zamianował zarządzającym biurem Towarzystwa w Zakopanem, na czas od 1-go czerwca do 1-go października, p. Czaplickiego, słuch. med. Jagiellońskiego uniwersytetu. Podskarbim Towarzystwa wybrany został p. dr. Wierzbicki.

Z uchwał zapadłych na tem posiedzeniu zaznaczyć należy postanowienie bezwłocznego sporządzenia nowych odznak i książeczek dla przewodników. Postanowienie to zapewne wiąże się z szerszą reformą, mającą na celu poprawę, bardzo już przez czas i brak kontroli, nadwątlonej organizacyi przewodników tatrzańskich. Uchwalono dalej zarządzić wymycie i gruntowne wyczyszczenie schronisk i altan w Tatrach; rewizyę inwentarza dawnego schroniska przy Morskiem Oku. Postanowiono zwrócić się do zarządu kolei państwowych z prośbą o zaprowadzenie niezbędnych dla Zakopanego ulepszeń w rozkładzie pociągów; zażądać od komisyi kasynowej jaknajrychlejszego przedstawienia wniosków; wreszcie rozpatrywano sprawę wydania mapy Tatr i odesłano tę sprawę do komisyi redakcyjnej.

Chleb w Zakopanem domaga się ściślejszej jakiejś nad sobą kontroli. Niedawno władza sanitarna skonfiskowała kilkanaście bochenków chleba nieprzydatnego do użytku, bo niedopieczonego. Nie zapobiegło to jednak karygodnemu spekulowaniu w ten sposób na wadze chleba, wiemy bowiem o świeżych kilku wypadkach nabycia niedopieczonych bochenków. Częste rewizye w handlach sprzedających pieczywo i ewentualne konfiskowanie szkodliwego towaru najprędzej złe ukróci. Konsumenci zaś powinni odżałować fatygi i o każdem spostrzeżonem nadużyciu meldować odnośnej władzy.

Drugą bardzo ważną sprawą jest jakieś racyonalne unormowanie taksy na chleb, dzisiejsza bowiem dowolnie fantazyjna cena i waga pieczywa daje się dotkliwie uczuć, szczególniej naturalnie uboższej ludności. Dopiero jednak od komisarza będziemy mogli oczekiwać jakiejś reformy w tym kierunku, Rada gminna bowiem nie ma czasu na takie drobiazgi zajęta wypracowaniem szeregu memoryałów dowodzących władzom wyższym potrzebę wypędzenia chorych z Zakopanego.

Ogólne zebranie członków miejscowego Koła Tow. szk. lud., zwołane na d. 19-ty maja, nie doszło do skutku z powodu braku kompletu. Jest to smutny bardzo objaw zaniedbania przez ogół członków tutejszego Koła ważnego obowiązku względem oświaty ludu. Dobrze, że Walne Zebranie delegatów Towarzystwa szk. lud., które zwykle odbywa się w końcu maja, w tym roku, z powodu niedojścia do skutku kongresu, odłożonem zostało do 15-go lipca. Gdyby nie to, Koło zakopiańskie mogło nie mieć swego delegata, wybór jego bowiem miał się odbyć na owem niedoszłem zebraniu. Zarząd Koła wyznaczył na d. 27 maja drugi termin zebrania, które już będzie ważnem bez względu na liczbę obecnych. Zebranie to odbędzie się w lokalu «Czytelni Zakopiańskiej» («Polanka», przy Krupówkach, obok poczty), o godz. 3 po południu. Zwracamy uwagę, że porządek dzienny obejmuje kilka spraw, które bardzo żywo obchodzić powinny tutejsze Koło. A mianowicie: wnioski jakie zarząd ma zamiar przedstawić na Walnem Zebraniu Towarzystwa w Krakowie, wniosek zarządu dotyczący czytelni im. Mickiewicza, zatwierdzenie regulaminu, a i sprawozdanie z działalności Zarządu zawiera wiele ważnych uwag i wniosków.

„Sokół“ zakopiański po długim śnie zaczyna się poruszać. Przed kilku dniami przesłanem zostało do Wydziału podanie podpisane przez 17-tu druhów a wzywające Wydział do zwolania nadzwyczajnego zebrania w celu: powolania stowarzyszenia do działalności, dokonania wyborów i omówienia spraw, dotyczących majątku Tow., dalszego jego istnienia i rozwoju.

Obchód jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego urządza tutejsza szkoła ludowa. D. 19 b. m. odbyło się posiedzenie miejscowej rady szkolnej, na którem

na wniosek ks. proboszcza uchwalono w ogólnych zarysach następujący program obchodu. Rano uroczyste nabożeństwo w kościele, potem zbiorą się w gmachu szkolnym dzieci ze szkół zakopiańskiej, olczańskiej i kościeliskiej, wysłuchają krótkiego odczytu o akademii, poczem wyruszą na zbiorową majówkę.

Domy murowane pierwsze w Zakopanem rosną na Krupówkach, na pogorzelisku zeszłorocznem. Jednocześnie wznoszą się tam trzy kamienice, jedna, największa, na miejscu hotelu «Morskie Oko», mająca być również hotelem tej samej nazwy, druga na miejscu dawnej poczty, a trzecia tuż obok. O ile wnosić można z dość wysoko wydźwigniętych już ścian będą to zwykłe wielkomiejskie koszarowe, pudła, które chyba nie dodadzą wdzięku Krupówkom, tej pryncypalnej ulicy Zakopanego.

Przed sezonem.

Kilka tygodni dzieli nas zaledwie od chwili, kiedy ze wszystkich dzielnic polskich zaczną ściągać do Zakopanego tysiące ludzi, pragnących w ożywczem powietrzu górskiem pokrzepić siły i stwierdzić, że letnie miesiące można równie przyjemnie, a może i przyjemniej jeszcze spędzić w naszych własnych miejscowościach klimatycznych, niż w niemieckich «badach». Lecz co też my damy tym przybyszom, aby przynajmniej ich złudzeń nie rozwiać?

Co Zarząd klimatyczny ofiaruje w tym roku gościom w zamian za skrupulatnie uiszczaną opłatę klimatyczną w wysokości 8 koron od osoby i czy wogóle przygotuje na ich przyjęcie coś więcej, prócz nowych kwitaryuszów kurtaksowych.

Zdaje się, że poszukiwanie tego co ma być danem wymagałoby... bujnej bardzo fantazyi, wyrzekam się przeto zadania nad siły, a pragnąłbym natomiast pomówić o niektórych urządzeniach, jakie Klimatyka *powinna* dać gościom za ich własne pieniądze.

W jednym z poprzednich numerów «Przeglądu» omawiana była sprawa parku zakopiańskiego. Chciałbym do tego dorzucić słów kilka.

Pamiętam, gdy pierwszy raz przyjechałem do Zakopanego, oprowadzał mnie po niem jeden ze znajomych, wielki miłośnik Tatr i doskonały znawca stosunków miejscowych.

Przyszliśmy właśnie przed «park» obecny. Początkowo uderzyły mnie dwie rzeczy: brama i ta budowla dziwnego nabożeństwa, która tak wspaniale widnieje na tle parkowych smereków.

Brama, jakby łuk tryumfalny jakiś, zaimponowała mi — lecz że istnienie w Zakopanem parku, i to parku ładnego, uważałem już wówczas za rzecz najnaturalniejszą w świecie, więc też i istnienie wspaniałego doń wejścia przestało mi się wkrótce wydawać czemś niezwykłem. Cała moja natomiast uwaga skierowała się na budę drewnianą, stojącą jakby na straży u wejścia, a której przeznaczenia nie mogłem domyślić się w żaden sposób, chociaż powietrze górskie, pobudzając cały organizm do szybszego działania, i na powiększenie domyślności dodatnio chyba wpływać musi. Widząc wreszcie, że zagadki nie rozwiążę, spytałem mego towarzysza.

— A cóż to za budynek?...

Mój zacny *cicerone* nic na razie nie odpowiedział, a tylko usta dziwnie jakoś wykrzywił i uśmiechnął się z lekka.

— To... mieszkanie... — wycedził wreszcie zwolna.

— Rzeczywiście — odparłem — widzę tam, jakby pokój o jednym oknie...

— Z werandą... — ciągnął dalej tamten, nie zwracając uwagi na moje spostrzeżenia.

Z szybkością iskry elektrycznej błysnęło mi w myślach porównania objętości «mieszkania» z objętością werandy i — zdziwiłem się nieco.

— A któż tam mieszka?... — pytałem dalej.

Znów nastąpiła mała pauza, po której dopiero usłyszałem odpowiedź:

— Delegat — Komisyi — klimatycznej.

Zrozumiałem... (Dok. nast.).

Rozkład jazdy pociągów.

popoł.	rano				rano	wiecz.
3.45	7.00	przychodzi	Zakopane	odchodzi	10.15	7.20
2.50	5.48	»	Nowy Targ	»	11.31	8.48
1.50	4.10	odchodzi	Chabówka	przychodzi	12.15	10.20
1.36	12.09	przychodzi		odchodzi	12.32	2.30
8.55	7.33	odchodzi	Kraków	przychodzi	4.50	6.40
rano	wiecz.				popoł	rano

Kącik informacyjny.

Urząd pocztowy otwarty od 8-ej rano do 12 w poł. i od 2 do 6 pop., w niedzielę od 8½ do 11½ r. i od 3 do 4 pop. W niedzielę i święta w godzinach popołudniowych nie można nadawać przesyłek pocztowych i ani odbierać, ani nadawać przekazów pieniężnych. **Biuro telegraficzne** otwarte jest od 7 r. do 9 w. bez przerwy. **Biuro telefoniczne** funkcyonuje w tych samych godzinach co i telegraficzne. **Listy roznoszone są** o 8 rano i 4-ej. **Paczki rozwozi się** o 8-ej i o 4 popołud. Za rozwożenie paczek pobiera się opłatę: od paczki do 1½ kg. 6 hel., do 5 kg. — 10 hel., do 10 kg. — 20 hel., nad 10 kg. — 30 hel.; jeśli jest kilka paczek, bierze się jedne należytość od najcięższej, a od reszty po 6 hel., bez względu na wagę.

Spostrzeżenia meteorologiczne z obserwat. przy muzeum Tatrzańskiem w Zakopanem. Średnie z obserwacyi o godz. 7 r., 2 pop. i 10 w.	Ciśnienie powietrza sprowadzone do 0°, 600 m/m	Ciepłota w stop. Cel.	Prężność pary w powietrzu	Wilgotność powietrza w %	Temperatura dzienna Najwyższa	Temperatura dzienna Najniższa	Stan nieba Niebo czyste = 0, całkiem zachmurzone = 10	Suma opadu w m/m.	Kierunek wiatru	Pogoda
Maj d. 13-go	79.9	+ 5.0	4.7	72.6	+10.6	— 2.7	8.0	3.7	NW.	zmienna
» 14-go	79.6	+ 0.8	4.8	97.3	+ 5.2	+ 0.4	10.0	4.0	N.	deszcz
» 15-go	75.7	+ 9.2	6.9	81.6	+16.8	+ 0.4	10.0	3.0	NE. W.	chmurna
« 16-go	77.2	+ 3.7	6.2	100.0	+ 8.7	+ 1.5	10.0	4.4	N.	deszcz, mgła
» 17-go	79.5	+ 3.0	5.1	90.3	+ 5.1	+ 0.4	10.0	0	N.	mglista
» 18-go	77.7	+ 6.8	5.2	71.0	+10.3	+ 1.5	6.6	0	NW.	jasna
» 19-go	78.2	+ 5.8	5.4	75.6	+10.5	+ 2.4	7.6	1.3	N.	zmienna

Lista gości w Zakopanem

od d. 14-go do 21-go maja b. r.

Müller Bernard	Lwów	Chramcówki 44
Müllerówna Helena	»	«
Bogdanowicz Józef	Wiedeń	Skoczyska
Magda Stanisław	Rzeszów	Krupówki 75
Jacewiczowa Eugenia	Mińsk	Jordanówka
Zaborowska	Łódź	»
Kosydarski Władysław	Kraków	Hotel Kuliga
Kosydarski Jan	»	» »
Schaeffer Bronisław	Lwów	» »
Schaefferowa Bronisława	»	» »
Milewska Klotylda	Sosnowiec	Szalas
Osbergerowa Felicya	Tarnopol	Chramcówki 8
Chrzanowski Miecz. z córką	Kr. Polskie	Skoczyska
Koruchowska Zofia	» »	»
Kosińska Łucya	» »	»
Wilczyński Henryk z żoną	Kijów	Hotel Turystów
Witkowski Stefan	Lwów	Chramcówki 21
Wróblewski Józef	Tyczyn	Krupówki 75
Ressig Ksawera	Lwów	Bystre
Migocki Stanisław	Medyka	Hotel Turystów
Ks. Jędrzejewski Alfons	Częstochowa	Hotel Kuliga
Kondracki Witold	Kijów	» »
Turczaninowa Zofia	»	» »
Żerański Stanisław z córką	Warszawa	» »
Dr. Żołędziowski Maksymilian	Dąbrowa Górn.	» »
Pomianowski Stefan z żoną	Będzin	» »

Razem osób 30, mężczyzn 16, kobiet 14. Ogółem od dnia 1-go stycznia do 21-go maja 465 osób.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Henryk Bogdani.** Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.